

Niech żyje bal

Doda

Życie kochanie trwa tyle co taniec,
fandango, bolero, be-bop,
manna, hosanna, różaniec i szaniec,
i jazda, i basta, i stop.

Bal to najdłuższy na jaki nas proszą,
nie grają na bis, chociaż żal.
Zanim więc serca upadłość ogłoszą –
na bal, marsz na bal!

Szalejcie aorty, ja idę na korty,
roboto ty w rękach się pal.
Miasta nieczułe mijajcie jak porty,
bo życie, bo życie to bal.

Bufet jak bufet jest zaopatrzony,
zależy, czy tu, czy gdzieś tam.
Tańcz póki żyjesz i śmiej się do żony,
i pij zdrowie dam...

Niech żyje bal!
Bo to życie, to bal jest nad bale!
Niech żyje bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte!

Chłopo-robotnik i boa grzechotnik,
z niebytu wynurza się fal.
Widzi swą mamę i tatę, i żonkę,
i rusza, wyrusza na bal.

Sucha kostucha – ta Miss Wykidajło,
wyłączy nam prąd w środku dnia.
Pchajmy więc taczki obłędu, jak Byron,
bo raz mamy bal!

Niech żyje bal!
Bo to życie to bal jest nad bale!
Niech żyje bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte!